



Marek Rymsza

## Polska samorządna jako urzeczywistnienie doświadczeń Ruchu Solidarności

Spółeczeństwo obywatelskie można różnie definiować. W ujęciu normatywnym obywatelskość określa kształt i charakter relacji międzyludzkich. W jednych społecznościach relacje oparte na obywatelskości udaje się zbudować, w innych nie; w konsekwencji jedne społeczeństwa można uznać za obywatelskie, a innych – nie. Dla filozofów polityki i historyków idei społeczeństwo obywatelskie to pewna nieosiągalna utopia, model wzorcowy, do którego można zmierzać, ale osiągnąć go nie sposób. Dla politologów społeczeństwo obywatelskie to z kolei trzeci, obok państwa i rynku, obszar sfery publicznej, w którym obywatele funkcjonują, przekraczając swoją prywatność.

Dla socjologów najbardziej interesujący jest proces wyłaniania się społeczeństwa obywatelskiego (socjologowie często używają tu terminu „stawanie się”). Z takiej perspektywy mniej interesujące jest obywatelstwo jako status formalny nadawany przez państwo i związane z nimi uprawnienia obywatelskie: jednostkowe decyzje administracyjne nie uruchamiają bowiem żadnego procesu społecznego. Ważniejsze jest obywatelstwo społeczne (*social citizenship*) jako formuła pełnego uczestnictwa w życiu społecznym i wspomniana już obywatelskość jako postawa społeczna.

Proces wyłaniania się społeczeństwa obywatelskiego przebiega w określonych ramach historycznych. Uruchamiają go konkretne, przeżywane zbiorowo wydarzenia. Takie przejście przez określone wydarzenia kształtują zbiorową tożsamość pokoleń (pokolenie to w socjologii właśnie generacja, której tożsamość ukształtowały konkretne wspólne doświadczenia), współtworzą mit założycielski społeczeństwa obywatelskiego. Chociaż, zaznaczmy, wydarzenia takie, jak trafnie ujmuje to Jacek Kurczewski w „Osobistej teorii transformacji ustrojowej w Polsce”, stanowią jedynie punkty wyjścia. Owo „stawanie się” społeczeństwa obywatelskiego nie ma zaś określonych punktów dojścia, chodzi w nim raczej o zbiorową zdolność akumulacji doświadczeń, które uobywatelniają członków społeczności. I tak, przykładowo, proces uobywatelniania się Hindusów



SKARB  
SOLIDARNOŚCI

Organizator:



Wsparcie:



Miejsce:



Partnerzy:



Patronat Medialny:





rozpoczął się bez wątpienia wraz z działalnością Mahatmy Gandhiego. Współczesnego amerykańskiego społeczeństwa obywatelskiego nie sposób zaś zrozumieć abstrahując od ruchów emancypacyjnych ludności murzyńskiej i działalności pastora Martina Lutera Kinga.

Mitem założycielskim polskiego społeczeństwa obywatelskiego był zaś (i jest, bo mit nie umiera, ale przechowywany jest w zbiorowej świadomości) Polski Sierpień '80. i szerzej – następująca po nim półtoraroczna działalność ruchu społecznego Solidarność. Z każdym miesiącem Karnawału Solidarności polskie społeczeństwo stawało się coraz bardziej obywatelskie, obywatelska stawała się też przestrzeń publiczna. Aktywność Ruchu Solidarność zaowocowała programem budowy Polski samorządnej, który jednak można było urzeczywistnić dopiero dekadę później, gdy w 1989 roku rozpoczął się demontaż komunizmu. Powstaje pytanie, czy program Polski samorządnej faktycznie został urzeczywistniony i jaki jest – ćwierć wieku po wspomnianych wyborach – poziom zbiorowej obywatelskości Polaków?

## Trzy oblicza polskiej transformacji

Przemiany ustrojowe podjęte w Polsce po wyborach plebiscytowych 4 czerwca 1989 roku i sformowaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego objęły przekształcenia trzech zasadniczych segmentów sfery publicznej. Były to:

- (1) Transformacja polskiej gospodarki: z gospodarki centralnie planowanej w gospodarkę wolnorynkową; kluczowe było tu wprowadzenie, na zasadzie terapii szokowej, mechanizmów rynkowej konkurencji (uwolnienie cen i płac, zniesienie cła na towary importowane z zagranicy, restrukturyzacja przedsiębiorstw państwowych);
- (2) Transformacja polityczna, polegająca na demokratyzacji władzy publicznej (w pełni demokratyczne wybory parlamentarne przeprowadzono w 1991 roku, wybory do sejmu kontraktowego w 1989 roku takimi jeszcze nie były) oraz pluralizacji sceny politycznej (wolność zakładania partii politycznych);
- (3) Transformacja społeczna, polegająca między innymi na budowie infrastruktury społeczeństwa obywatelskiego przez zagwarantowanie swobody zrzeszania się (zakładania organizacji pozarządowych), wolności słowa (zniesienie cenzury) i tworzenie mechanizmów dialogu społecznego.





Przemiany w trzech wskazanych obszarach nie przebiegały z tym samym natężeniem i tempem. W pierwszym okresie transformacji (lata 1989-1993) nacisk został postawiony na urynkowanie gospodarki, działania w tym zakresie uzyskały pierwszeństwo nawet względem przemian politycznych, które zmianę ustrojową zainicjowały (porozumienie okrągłego stołu). To dlatego Sejm kontraktowy funkcjonował do 1991 roku, a państwa naszego regionu, które nieco później odrzuciły komunizm, wyprzedziły Polskę w drodze do Rady Europy, szybciej organizując w pełni demokratyczne wybory władz państwowych. To dlatego wojska radzieckie (rosyjskie) stacjonowały w Polsce aż do 1993 roku. Z kolei transformacja społeczna praktycznie przez całą dekadę lat 90. traktowana była drugoplanowo. Stworzono co prawda przestrzeń dla samoorganizowania się obywateli i korzystne warunki prawno-instytucjonalne dla zakładania i prowadzenia organizacji pozarządowych, ale nie przewidziano aktywnej roli podmiotów społeczeństwa obywatelskiego jako partnerów służb publicznych. Organizacje miały co najwyżej same z siebie – jak to określiłem w jednej z publikacji – „łatać dziury transformacyjne”, pomagając socjalnie tym obywatelom, którzy sobie nie radzili w nowych warunkach ekonomicznych, a do których z różnych względów nie docierała pomoc państwowa spod znaku „kuroniówki”.

Czy tak właśnie być musiało? Czy transformacja musiała zostać w swej pierwszej, zasadniczej dekadzie zdominowana przez koncepcje neoliberalne, w których kluczową sferą zmiany systemowej była gospodarka? Wśród badaczy polskich przemian coraz więcej pojawia się głosów, że co prawda neoliberalizmowi sprzyjała sytuacja międzynarodowa (tzw. Konsensus Waszyngtoński), ale że doświadczenia ruchu Solidarności z lat 1980-1981, a także aktywność ówczesnych Komitetów Obywatelskich stwarzały podstawy do przeprowadzenia transformacji o bardziej prospołecznym obliczu. Niemniej jednak także w tym, co realnie zaszło, a nie tylko było hipotetycznie możliwe, odnajdujemy elementy społecznego programu Solidarności z 1981 roku.

Niniejszy tekst dotyczy tej właśnie tematyki. Pokazuję w nim, jaki był wyjściowy pomysł ruchu Pierwszej Solidarności (1980-1981) na społeczną przebudowę Polski i co z niego zostało urzeczywistnione po 1989 roku. Wyjściowy pomysł zawarty został w najbardziej dojrzałej formie w *Programie NSZZ „Solidarność”*, przyjętym na jesienią 1981 roku przez uczestników I Krajowego Zjazdu Delegatów, a ogniskującym się wokół hasła budowy Polski samorządnej. Hasło to operacjonalizowało doświadczenia Pierwszej Solidarności. Jakie były to doświadczenia?





## Obywatelskie doświadczenia Ruchu Solidarności w latach 1980-1981

Nie ulega wątpliwości, że ponad 16-miesięczny Karnawał Solidarności (sierpień 1980 – grudzień 1981) jest mitem założycielskim społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. I to pomimo tego, że działacze i uczestnicy tego ruchu o społeczeństwie obywatelskim wówczas wcale nie mówili. Termin ten pojawił się w dyskursie publicznym później dopiero w okresie transformacji ustrojowej. Trafnie oddaje on jednak istotę tego, co budowaliśmy w latach 1980-1981. Ruch Solidarności miał bowiem wielką moc uobywatelniania Polaków. Co do tego zgodni są najważniejsi badacze tego ruchu: od Ireneusza Krzemińskiego, autora pisanego niemal w czasie rzeczywistym (na zasadzie „gorącej socjologii” – określenie I.K.) studium formowania się związku, do badaczy współczesnych, jak Elżbieta Ciżewska analizująca działalność Solidarności w kategoriach republikańskich. Owa moc uobywatelniania przejawiała się w trzech wymiarach jako:

- (1) Odzyskanie przez obywateli przestrzeni publicznej;
- (2) Masowe uczestnictwo w ruchu inkluzyjnym i pluralistycznym zarazem;
- (3) Uwspólnienie poczucia racji moralnej;

Spróbujmy pokrótce omówić każdy z tych elementów. W okresie Pierwszej Solidarności (czyli tej z lat 1980-1981) przestrzeń publiczna stała się w dużej mierze przestrzenią społeczną, obywatelską. Przestała być przestrzenią należącą do państwa, reglamentowaną i kontrolowaną przez jego aparat. Pierwszy wyłom w totalnej kontroli państwa nad kształtem i zagospodarowaniem sfery publicznej uczyniła w 1979 roku pielgrzymka do ojczyzny nowo-wybranego papieża Polaka – Jana Pawła II. Początkowo spotkania z papieżem pokazywane były w państwowej telewizji z wąskiego kadru, tak jakby nie uczestniczyły w nich setki tysięcy Polaków. Ale w społeczeństwie rosła świadomość, że przekazy telewizyjne nie oddają charakteru nabożeństw i spotkań. Kończąca pielgrzymkę Msza św. na Placu Zwycięstwa (obecnym Placu Piłsudskiego) w Warszawie była już pokazywana szerokim kadrem. Władza doszła do wniosku, że jej straty wizerunkowe będą dzięki temu mimo wszystko mniejsze i „nadrabiała miną”. To wówczas padło zawołanie Jana Pawła II o Ducha, który „odnowi oblicze Ziemi, tej Ziemi”. Odnowić ziemię – swój kraj, swoją przestrzeń publiczną chcieli również sami Polacy. Pielgrzymka papieska z 1979 roku była doświadczeniem zbiorowym chwilowego odzyskania przez społeczeństwo przestrzeni publicznej jako dobra wspólnego. Czas Solidarności przyniósł podobne doświadczenie przeżywane w dłuższym





horyzoncie czasowym. Ważne, że Polacy nie tylko przeżyli owo doświadczenie wspólnego korzystania z przestrzeni publicznej, ale byli jej zbiorowym gospodarzem, potrafili tą przestrzenią mądrze zarządzać; okazali się sprawczy, zdolni do inicjowania (bo na ich przeprowadzenie zabrakło czasu) zmian społecznych.

Solidarność była masowym ruchem społecznym o charakterze silnie więziotwórczym i inkluzyjnym, na tym polegała jej „uobywatelniająca” siła sprawcza. Społeczeństwo obywatelskie to makro-wspólnota oparta na konsensie co do wartości podstawowych i jednocześnie stwarzająca przestrzeń dla praktykowania pluralizmu. Wszyscy jesteśmy obywatelami i tak siebie nawzajem postrzegamy, mamy te same prawa i obowiązki, a zarazem możemy różnić się poglądami, stylami życia, poziomem zamożności, praktykowaniem (lub nie) religii itp. Społeczeństwo obywatelskie jest, jak zaznaczał Karl Popper, otwarte, a jednocześnie – zauważmy – pozostaje spójne i solidarne. Takim społeczeństwem byli przez półtora roku Polacy. A nazwa Niezależny Związek Zawodowy NSZZ „Solidarność” dobrze oddawała istotę zbiorowego, uobywatelniającego doświadczenia. Doświadczenie to można skrótowo określić akronimem 3S: solidarność, samostanowienie, samorządność.

Siła Ruchu Solidarności wiązała się z przekonaniem jego uczestników o posiadaniu racji moralnej. Zwraca na to uwagę Jadwiga Staniszkis w „Samoograniczającej się rewolucji”, socjologicznym studium funkcjonowania Pierwszej Solidarności. Racja moralna upodmiotawia, uobywatelnia. Przy czym nie chodziło tylko o świadomość, że jako obywatele „mamy rację”. Także o przekonanie, że władza jest świadoma, że tej racji nie ma, że pozostaje jej wariant siłowy; że wreszcie ludzie nomenklatury zdają sobie sprawę, że społeczeństwo wie, co myśli władza itd.

## „Samorządna Rzeczpospolita” – idea i program Pierwszej Solidarności

Ważnym czynnikiem uobywatelniającym był wypracowany przez Ruch Solidarności program uspołecznienia państwa, potwierdzający, że ruch potrafi przejść od protestu do formułowania *policies* (nie mylić z *politics* jako polityczną grą o władzę). Poświęcimy mu nieco szerszą refleksję. Dokument programowy Solidarności przyjęty został w Gdańsku w dniu 7 października 1981 roku na zakończenie obrad I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” odbywającego się w Hali Olivia. Opublikował go w całości „Tygodnik Solidarność” – organ





prasowy związku, w formie numeru specjalnego (nr 29 z 16 października 1981 roku). Rzadko który dokument programowy można kolportować poprzez masową sprzedaż w skali ogólnokrajowej – spróbujmy dzisiaj sprzedać komuś program którejkolwiek partii politycznej... Program zawierał różne pomysły na samoorganizację Polaków w sferze publicznej. Wspólnym mottem tych pomysłów była samorządność, zawarta, zaznaczymy, także w oficjalnej nazwie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Termin „społeczeństwo obywatelskie” nie pada w dokumencie z 1981 roku ani razu. Jak już zaznaczono, nie używali wówczas tego pojęcia nie tylko zwykli uczestnicy ruchu, ale i jego eksperci, reprezentujący świat nauki. Nie używali go więc także redaktorzy tekstu dokumentu programowego (por. ramka 1). Zdawano jednak sobie sprawę z potrzeby integracji i „uobywatelniania” Polaków. W dokumencie podkreśla się, że dzięki „Solidarności” społeczeństwo „przestało być rozdrobnione, zdeintegrowane i zagubione; jednocząc się pod hasłem solidarności, odzyskało siły i nadzieję” (pkt I: „Kim jesteśmy i dokąd dążymy”). Ruch Solidarności był bowiem zbiorowym protestem przeciwko „traktowaniu obywatela przez państwo jako swojej własności [...], przeciwko nagradzaniu bezwzględności posłuszeństwa politycznego zamiast inicjatywy i samodzielności działania” (tamże). Ale bardzo szybko od formy protestu ruch przeszedł do działań pozytywnych. Przypomnijmy, że to sformułowanie postulatów ogólnospołecznych w Stoczni Gdańskiej przekształciło miejscowy protest robotniczy w akcję ogólnopolską – Polski Sierpień’80. W dokumencie programowym z 1981 roku domagano się więc wolności słowa i prawa do zrzeszania się oraz samostanowienia, uznając że „społeczeństwo musi mieć możliwość przemawiania pełnym głosem, wyrażania różnorodności poglądów społecznych i politycznych: musi mieć możliwość organizowania się w taki sposób, który zapewnia wszystkim sprawiedliwy udział w materialnych i duchowych dobrach narodu oraz wyzwolenie wszystkich jego możliwości i sił twórczych” (tamże). Takiego manifestu nie powstydziliby się żaden z teoretyków społeczeństwa obywatelskiego, zarówno wywodzący się z tradycji republikańskiej, jak i liberalnej.

## Ramka 1

### Duch Solidarności

Głównym redaktorem tekstu dokumentu programowego NSZZ „Solidarność” z 7 października 1981 roku był Bronisław Geremek, ceniony historyk, jeden z kluczowych ekspertów związku. Bronisław



SKARB  
SOLIDARNOŚCI



Organizator:



Wsparcie:



Miejsce:



Partnerzy:



Europejskie  
Centrum  
Solidarności



Patronat Medialny:





Geremek, po 1989 roku polityk jednoznacznie liberalny, wspominał po latach, w pewien sposób tłumacząc się z tekstu „Samorządnej Rzeczpospolitej”, że na treści i języku tego dokumentu silnie odcisnęła się atmosfera gdańskiego Zjazdu i szerzej – licznych, praktycznie toczonych non-stop solidarnościowych deliberacji. Mówiąc najkrócej, Bronisław Geremek, podobnie jak wielu innych uczestników Zjazdu w gdańskiej Hali Oliwii, przyznawał, że tego dokumentu programowego nie można było jesienią 1981 roku zredagować w inny sposób.

Po 1989 roku solidaryzm jako postawa organizująca życie zbiorowe został, można powiedzieć, w dużej mierze wyparty przez indywidualizm, sprzyjający liberalizmowi. Ideowej metamorfozie – od koncentracji na solidarności jako wartości wspólnotowej do koncentracji na wolności jako wartości indywidualnej – uległ między innymi solidarnościowy kapłan-filozof – Józef Tischner, autor pisanej „na gorąco” w atmosferze Polskiego Sierpnia;80 „Etyki Solidarności”, książki w sposób pogłębiony analizującej normatywne podstawy ruchu społecznego. Można śmiało powiedzieć, że i „Samorządna Rzeczpospolita” i „Etyka Solidarności” są utrwalonymi w formie pisemnej „manifestacjami” solidarnościowej pokojowej rewolucji z lat 1980-1981. Oddają one, parafrazując słynne zawołanie Jana Pawła II, „ducha”, który w wymiarze społecznym „zmieniał oblicze Ziemi”. Był to duch SOLIDARNOŚCI – przez duże, ale i małe „s”.

Źródło: opracowanie własne.

W zakresie projektowanych działań kluczowe znaczenie miało jednak inne hasło z pierwszego rozdziału dokumentu programowego: „Chcemy rzeczywistego uspołecznienia systemu zarządzania i gospodarowania. Dlatego dążymy do Polski samorządnej”. Próba operacjonalizacji tego dążenia przyniosła ze sobą rozdział szósty dokumentu; to od jego tytułu – „Samorządna Rzeczpospolita” – pochodzi potoczna nazwa całego programu. W jaki sposób chciano Polskę usamorządzić? Pomysły zostały przedstawione w formie tez. Dokument zredagowany został w ten sposób, że kluczowe jego hasła mają właśnie formę krótkich numerowanych tez, rozwijanych następnie w dłuższych passusach. Istotne dla naszych rozważań treści rozdziału szóstego zawarte są w tezach: 19-21; 28-30 i 32, przy czym kluczowe pomysły sprowadzić można do czterech:

- (1) oddolna działalność ruchów społecznych (teza 19);
- (2) samorządy pracownicze w zakładach pracy (teza 20);





- (3) samorząd terytorialny w społecznościach lokalnych (teza 21);
- (4) działalność organizacji społecznych, zwłaszcza w sferze kultury, edukacji i nauki (tezy 28–30).

Teza 19 dotyczyła możliwości oddolnego tworzenia i działalności niezależnych ruchów społecznych; różnych ruchów, nie tylko NSZZ „Solidarność”. Oprócz bowiem robotniczej Solidarności w dokumencie wymienia się z nazwy także NSZZ Rolników Indywidualnych, NSZZ Rzemieślników oraz Niezależne Zrzeszenie Studentów, a także Towarzystwo „Patronat”, powołane przez działaczy solidarnościowych w celu organizowania pomocy penitencjarnej dla więźniów. Zaznaczmy, nie tylko dla więźniów politycznych. Inkluzyjny charakter Ruchu Solidarność wyrażał się w tym, że pamiętano o wszystkich warstwach i grupach społecznych. Także o więźniach. Chciano ograniczyć poziom totalności aparatu więziennego i sytuacji więziennej, stworzyć skazanym warunki powrotu do społeczeństwa po odbyciu kary izolacyjnej. Pamiętano także o osobach bezdomnych – wrocławscy działacze Solidarności powołali do życia Towarzystwo Pomocy Bezdomnym im. Adama Chmielowskiego, aby pomagać tym, których oficjalnie w PRL w ogóle nie było. Niezwykle ciekawą dla losów inicjatyw solidarnościowych historię tej organizacji społecznej przedstawia ramka 2.

## Ramka 2

### **Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta jako inicjatywa o solidarnościowych korzeniach**

Na fali przemian Polskiego Sierpnia '80 założono we Wrocławiu, przy znaczącym udziale działaczy wrocławskiej Solidarności, Towarzystwo Pomocy Bezdomnym im. Adama Chmielowskiego i wymuszono jego rejestrację przez ówczesne władze. Przypomnijmy, że okresie PRL, aby zarejestrować stowarzyszenie w sądzie, potrzebna była wcześniejsza zgoda ministra spraw wewnętrznych. Ministerstwo w ten sposób koncesjonowało i kontrolowało wszystkie organizacje społeczne.

Niechęć władzy do wrocławskiej inicjatywy wynikała z tego, że organizacja chciała pomagać osobom bezdomnych, których w państwie o ustroju socjalistycznym oficjalnie w ogóle miało nie być, a także z faktu, że stowarzyszenie zamierzało być kontynuatorem świeckiego Towarzystwa







Pomocy im. Brata Alberta (które to imię zakonne przyjął Adam Chmielowski zanim zaczął tworzyć przytuliska dla bezdomnych w miastach polskiej Galicji), funkcjonującego w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, a zlikwidowanego przez władze komunistyczne po II wojnie światowej. Procedury rejestracyjne przeciągały się także dlatego, że władza nie zgadzała się na użycie w nazwie organizacji odwołania do Brata Alberta, dla niej istniał jedynie „świecki” Adam Chmielowski. W międzyczasie aparat państwa, przygotowując się do wprowadzenia stanu wojennego, sporządził listę organizacji społecznych do natychmiastowego rozwiązania po jego ogłoszeniu. Wrocławskie stowarzyszenie zarejestrowano niedługo przed wprowadzeniem stanu wojennego i z tego powodu nie zostało ono umieszczone na przygotowanej wcześniej liście, a w konsekwencji organizacja mogła prowadzić legalną działalność po 13 grudnia 1981 roku i była aktywna do końca okresu PRL. Kontynuuje też działalność w Trzeciej Rzeczypospolitej. Obecnie, pod zmienioną nazwą – jako Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta (w roku 1989 Brat Albert został kanonizowany) – organizacja prowadzi sieć kilkudziesięciu kół terenowych i placówek organizacji świadczących pomoc osobom potrzebującym, głównie bezdomnym. Wrocławska inicjatywa jest symbolem, że idea solidarności leżąca u podstaw Polskiego Sierpnia '80 miała wymiar głęboko inkluzyjny.

Źródło: *30 lat Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta* (praca zbiorowa), Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta, Wrocław 2011.

Warto zaznaczyć, że Ruch Solidarności otwarty był nawet dla członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Co więcej, przystąpienie do związku nie musiało pociągać za sobą automatycznej rezygnacji z przynależności do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej; członkiem partii był np. Bogdan Lis, znany działacz gdańskiej Solidarności. Oczekiwanie odejścia z partii pojawiło się wraz ze stanem wojennym. Powszechnie uważano, że w obliczu represji nie można było już „siedzieć okrakiem na barykadzie”. To był też ostatni moment, aby znaleźć się po właściwej stronie owej barykady. To wówczas Leszek Balcerowicz oddał legitymację partyjną, a wraz z nią porzucił swoje raczej konformistyczne zainteresowania naukowe możliwościami ewolucyjnego urynkowania gospodarki socjalistycznej. W ten sposób znalazł się po owej właściwej stronie jako kandydat na Ministra Finansów w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, a tym samym wstrząsowa kuracja gospodarki znalazła swojego solidarnościowego „menedżera”.

Teza 20 dokumentu z 1981 roku promowała samorządność w zakładach pracy. Samorządy pracownicze nie były zamachem na socjalistyczną gospodarkę, ale raczej próbą realnego



SKARB  
SOLIDARNOŚCI

Organizator:



Wsparcie:



Miejsce:



Partnerzy:



Patronat Medialny:





uspołecznienia przedsiębiorstw, przeniesienia zarządzania bieżącego i strategicznego firmą państwową z poziomu władztwa partyjnej nomenklatury na środowiska pracownicze. Z perspektywy gospodarki wolnorynkowej samorząd pracowniczy to forma ekonomicznie nieracjonalna. Świadczą o tym losy socjalistycznej gospodarki byłej Jugosławii, w której marszałek Tito w latach 80. XX wieku wprowadził w życie, z opłakanym skutkiem, ideę samorządu pracowniczego. Ale z perspektywy Polski A.D. 1981, w której przedsiębiorstwa, podobnie jak cała gospodarka narodowa, zarządzane były skrajnie nieracjonalnie, było to szukanie bardziej racjonalnego rozwiązania w warunkach istniejących ram ustrojowych.

Z kolei w tezie 21 wskazano na potrzebę tworzenia struktur samorządu terytorialnego jako „rzeczywistej reprezentacji społeczności lokalnej”. Socjalizm zniósł bowiem samorządność terytorialną. Zlikwidowano gminy, a w miejsce samorządowych rad gminnych powołano tak zwane rady narodowe. Członkowie tych rad wybierani byli, co prawda, przez obywateli (oczywiście w wyborach socjalistycznych, a nie pięcioprzymiotnikowych), ale rady narodowe nie były reprezentacją mieszkańców. Funkcjonowały one – podobnie jak socjalistyczne związki zawodowe – jako tzw. pas transmisyjny „od władzy do społeczeństwa”, nie na odwrót. I, co najważniejsze, w żaden sposób nie upodmiotowiły społeczności terytorialnych. Podmiotowość mieszkańców przywracały raczej akcje bojkotu uczestnictwa w quasi-wyborach do rad narodowych, czy – co było mniej narażające na szykany – oddawanie w nich nieważnych głosów. Pod koniec PRL masowo praktykowano wrzucanie pustych kopert do urn i przynoszenie do domu kart do głosowania: na znak niezgody na obowiązującą rzeczywistość polityczną. A jednocześnie podważano w ten sposób oficjalne wyniki głosowań, gdzie poparcie dla kandydatów niezmiennie sięgało poziomu prawie 100%.

Nieco mniej przejrzyste są tezy 28-30 programu z 1981 roku, w których wskazuje się na potrzebę upowszechniania działalności organizacji społecznych, zwłaszcza zaś podejmowania niezależnych inicjatyw społecznych w sferze kultury, edukacji i nauki. Przebija przez nie pewien brak społecznego osadzenia formułowanych pomysłów. Brakło wyobraźni (być może zaważyła tu orientacja związkowa struktur ruchu), że organizacje społeczne mogą funkcjonować poza środowiskami zawodowymi oraz prowadzić działalność społeczną i obywatelską na znacznie szerszym polu niż wspomniana kultura, edukacja i nauka. W programie chodziło więc raczej o uspołecznienie określonych zawodów i branż niż budowanie infrastruktury dzisiaj określanej





mianem trzeciego sektora.

Warto jeszcze wskazać na tezę 32, w której Solidarność upominała się o uspołecznienie mediów publicznych (innych praktycznie nie było). Media, określane w dokumencie jako „środki społecznego komunikowania się”, miały przestać pełnić funkcję tuby propagandowej aparatu państwa, a pełnić misję społeczną.

## Polska samorządna po 1989 roku

Architekci polskiej transformacji lat 90. XX wieku ideę samorządności sprowadzili głównie do budowy struktur samorządu terytorialnego i stworzenia przestrzeni dla oddolnej aktywności obywatelskiej w organizacjach społecznych, które przyjęto określać nie jako samorządne, ale pozarządowe (por. ramka 3). Samorządność pracowniczą zarzucono, a społeczną misję mediów zmarginalizowano. Dużo to czy mało? Aby odpowiedzieć na to pytanie przyjrzyjmy się bliżej losom poszczególnych propozycji programowych zawartych w dokumencie z 1981 roku.

### Ramka 3

#### Polskie organizacje pozarządowe: skąd się wzięła ich nazwa?

„Stowarzyszenia i fundacje przyjęło się w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych określać zbiorczym terminem „organizacje pozarządowe”, co było swobodnym tłumaczeniem anglojęzycznego terminu *non-governmental organizations* (NGOs), ukutego przez Amerykanów na określenie istoty zmian obserwowanych w Europie (zwłaszcza w transformującej się Europie Środkowo-Wschodniej, ale nie tylko), polegających zaś na przejmowaniu wielu funkcji społecznych od wycofującego się (post)omnipotencyjnego państwa przez podmioty niepubliczne. Zaznaczmy, że na własny użytek Amerykanie używali (i nadal używają) określenia *non-profit organizations* w celu jednoznacznego odróżnienia tych podmiotów od komercyjnych firm funkcjonujących na rynku. Język polski dysponował (i nadal dysponuje) ugruntowanym w Drugiej Rzeczypospolitej terminem „organizacje społeczne”, który jednak u progu transformacji działacze społeczni odrzucili jako kojarzący się z peerelowskimi „czynami społecznymi”, będącymi karykaturą oddolnego i ochotniczego zaangażowania obywateli w sprawy publiczne. Dodajmy, że Stany Zjednoczone i wiele innych państw zachodnich mocno wsparły od strony



SKARB SOLIDARNOŚCI



Organizator:



Wsparcie:



Miejsce:



Partnerzy:



Europejskie Centrum Solidarności

Patronat Medialny:





finansowej budowanie w Polsce (a także w pozostałych państwach regionu) infrastruktury sektora pozarządowego (określanej z czasem jako trzeci sektor), traktując ją jako podwalinę społeczeństwa obywatelskiego w warunkach odradzającej się demokracji politycznej. Donatorzy zachodni (zarówno publiczni, jak i prywatni) dokonali w ten sposób konwersji pomocy rzeczowej na pomoc pieniężną. Ta pierwsza docierała bowiem do Polski różnymi kanałami i była dystrybuowana (głównie za pośrednictwem Kościoła) przez całą dekadę lat osiemdziesiątych jako wymierny wyraz solidarności ze społeczeństwem polskim, dotkniętym represjami po stanie wojennym. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że działalność ruchu pierwszej „Solidarności” odbiła się szerokim echem w świecie zachodnim i wywołała efekt rewitalizacji tamtejszych społeczeństw obywatelskich. Elementem tej rewitalizacji były właśnie komitety solidarności z Polską”.

Źródło: M. Rymśza, *Jaka Polska samorządna? Jakie społeczeństwo obywatelskie?*, „Trzeci Sektor” 2014, nr 32, s. 9.

Samorządność terytorialna. Odbudowana po kilkudziesięciu latach komunizmu samorządność terytorialna to bez wątpienia największy sukces polskiej transformacji. Co prawda, sukces bardziej w sferze polityki niż w sferze społecznej, gdyż samorzady zostały w dużym stopniu upolitycznione. Nie jest to zarzut, raczej stwierdzenie faktu. Komunitariańska koncepcja niepolitycznego samorządu lokalnego (promuje ją od lat między innymi amerykański socjolog Amitai Etzioni) to raczej utopia. Rządzenie, rozumiane po arystotelesowsku jako rozsądna troska o dobro wspólne, jest z definicji polityczne; „apolityczna polityka” (postulat Etzioniego praktykowania samoorganizacji „ponad lewicą i prawicą”) albo tylko wygląda na apolityczną, albo nie jest polityką. W przypadku polskiej drogi do samorządności chodzi jednak nie tylko o nieuchronny proces upolitycznienia struktur samorządu terytorialnego, ale i o odspołecznienie samej idei samorządności, czego przejawem jest zachodząca w świadomości Polaków redukcja samorządu do wybieralnych organów samorządowych. Tymczasem idea samorządności zakłada, że samorząd terytorialny współtworzy ogół mieszkańców danego terytorium, podobnie jak suwerenem w państwie nie jest władza państwowa, ale naród jako ogół obywateli.

Polski sukces samorządowy to przede wszystkim gminy. Od tworzenia Polski gminnej rozpoczęła się w 1990 roku restytucja demokracji. Na poziomie ogólnopaństwowym funkcjonował bowiem wówczas tylko częściowo demokratycznie wybrany parlament, czego konsekwencją był między innymi wybór generała Wojciecha Jaruzelskiego przez członków Zgromadzenia





Narodowego na Prezydenta RP. W latach 90. samorządowcami zostało wielu znanych i mniej znanych działaczy Pierwszej Solidarności, w pomysłach na polską gminę odnajdujemy wyraźnie ducha „Samorządnej Rzeczpospolitej”.

Sukcesem, choć jednak mniejszym, okazał się ustanowiony dekadę później, przy okazji reform społecznych rządu Jerzego Buzka, samorząd regionalny. Samorząd regionalny to już jednak raczej ukłon w stronę wymagań Unii Europejskiej promującej politykę regionalną, niż nawiązanie do programu Solidarności z 1981 roku. Z kolei utworzone w 1999 roku powiaty to raczej pozorna samorządność w działaniu; są to bowiem struktury utrzymywane przez państwowe subsydia, zawieszane w połowie drogi między gminą i województwem, o niejasnej tożsamości i legitymacji. Powiat nie jest zintegrowaną społecznością lokalną „wyższego szczebla”, gdyż gminy są prawnie niezależne od powiatu, w ramach którego funkcjonują.

Zgodne z duchem dokumentu „Samorządna Rzeczpospolita” jest natomiast utrzymanie po dwóch reformach decentralizacyjnych unitarnego charakteru państwa polskiego. Trzeba wreszcie zaznaczyć, że w rozwój samorządności terytorialnej państwo polskie zainwestowało ogromne środki finansowe, przekazało też samorządom wszystkich szczebli znaczną część niesprywatyzowanej infrastruktury publicznej. Podsumowując, rozwój samorządności terytorialnej bez wątpienia był w ostatnim ćwierćwieczu priorytetowym kierunkiem uspołeczniania Polski.

Samorządność pracownicza. Krańcowo odmienny los spotkał koncepcję samorządności pracowniczej, na którą nie znalazło się miejsce w restrukturyzowanych i prywatyzowanych przedsiębiorstwach państwowych. Plan Balcerowicza zakładał ścieżki prywatyzacji gospodarki z pominięciem akcjonariatu pracowniczego. Choć w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym tworzonym przez posłów i senatorów z „drużyny Wałęsy” byli zwolennicy samorządów pracowniczych (należeli do nich między innymi Henryk Wujec i Leszek Bugaj), to neoliberalni autorzy programu transformacji uznali ideę samorządności pracowniczej za relikwyt myślenia socjalistycznego, który stawiali gdzieś na równi z ideą państwowych gospodarstw rolnych (przeznaczonych do likwidacji i następnie zlikwidowanych) czy spółdzielczości pracy (pozostawionej, za wyjątkiem spółdzielni inwalidów, do stopniowej samolikwidacji).

Samorządne organizacje społeczne. Losy koncepcji samorządnych organizacji społecznych są szczególne: nie została ona ani odrzucona, ani wdrożona w zaproponowanej formie, raczej zmodyfikowana i pozostawiona rozwojowi endogennemu (siłami własnego potencjału). Na





początku lat 90. XX wieku, po wejściu w życie w kwietniu 1989 roku, (zgodnie z porozumieniami okrągłego stołu, nowego prawa stowarzyszeniowego, nastąpił prawdziwy wysyp stowarzyszeń. Rejestrowały się organizacje działające wcześniej nieformalnie, zawiązywano nowe. Państwo stworzyło przyjazne warunki prawno-instytucjonalne dla zakładania stowarzyszeń, a także fundacji oraz kościelnych organizacji społecznych; po wprowadzeniu podatku dochodowego od osób prawnych zwolniło zaś z opodatkowania środki wszystkich tych podmiotów przeznaczone na niekomercyjną działalność statutową. Zaś prywatni darczyńcy tych organizacji uzyskali możliwość odliczeń darowizn od podstawy opodatkowania w systemie podatku dochodowego od osób fizycznych.

Stworzenie przestrzeni dla niezależnej aktywności obywateli nie zapewniło jednak ruchowi stowarzyszeniowemu wystarczających zasobów finansowych. W okresie wczesnokapitalistycznej „akumulacji kapitału” trudno było liczyć na krajowych prywatnych donatorów. A jednocześnie w samych organizacjach nie dbano, niestety, o rozwój bazy członkowskiej. Co więcej, spadek członkostwa w organizacjach społecznych interpretowano w latach 90. XX wieku jako zjawisko raczej pozytywne, jako przejaw rezygnacji obywateli z fikcyjnego (wymuszanego wcześniej przez socjalistyczne państwo) członkostwa w masowych quasi-organizacjach społecznych, które w nowym ustroju nie zostały przecież automatycznie rozwiązane. Po owym „oczyszczeniu” okazało się, że poziom aktywności społecznej członków i wolontariuszy w organizacjach trzeciego sektora jest wysoce niezadowolający, a spora część zarejestrowanych stowarzyszeń i fundacji jest martwa. W rezultacie Polska posiada chyba najlepiej rozwiniętą infrastrukturę trzeciego sektora spośród wszystkich europejskich państw pokomunistycznych. Ale poziom aktywności społecznej Polaków jest relatywnie niski. Tłumaczyć to można zjawiskiem próżni społecznej jako konsekwencji doświadczenia stanu wojennego (por. ramka 4).

## Ramka 4

### Próżnia społeczna po stanie wojennym

Gdy obecnie, 25 lat po odrzuceniu komunizmu, próbuje się reinterpretować stan wojenny w duchu, który przez lata upowszechniał jego twórca gen. Wojciech Jaruzelski, warto pamiętać o podstawowym społecznym koszcie represji wprowadzonych po 13 grudnia 1981 roku. Była nim, odczuwana do dziś, masowa ucieczka Polaków w prywatność. Stefan Nowak, jeden z





najwybitniejszych polskich socjologów zawężenie aktywności do życia prywatnego w warunkach realnego socjalizmu trafnie określił jako zjawisko próżni socjologicznej (por. Stefan Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 4). Represje stanu wojennego doprowadziły do emigracji zagranicznej licznej grupy działaczy Solidarności oraz emigracji „wewnętrznej”, czyli ucieczki w prywatność, znacznie większej liczby działaczy i aktywnych członków ruchu. Zaangażowanie części działaczy w tworzenie podziemnych struktur i drugoobiegowy ruch wydawniczy nie były w stanie odwrócić tej podstawowej tendencji. Można powiedzieć, że władza państwowa rozbiła Solidarność jako masowy ruch społeczny, a represje stanu wojennego przetraciły moralny kręgosłup wielu aktywnym obywatelom. Odebrały one Polakom przekonanie co do potrzeby przekraczania prywatności i obywatelskiego zaangażowania w sprawy społeczne. Solidarność jako zbiorowe doświadczenie pozostało, co prawda, silnym elementem kształtującym tożsamość Polaków i współtworzącym nasz kapitał kulturowy. Jednak niski poziom codziennego zaangażowania w sprawy społeczne pozostał trwałą cechą zachowań indywidualnych i zbiorowych.

Dlatego, gdy na mocy porozumień okrągłego stołu przywrócono w 1989 roku osobowość prawną „NSZZ Solidarność”, uznając delegalizację związku za działanie bezprawne aparatu państwa, do Solidarności przystąpiło wówczas jedynie około 1,5 miliona osób, podczas gdy w okresie Karnawału Solidarności liczebność ruchu szacowano aż na 9 milionów dorosłych Polaków. Sześciokrotny spadek zaangażowania to wymierny rezultat społecznych konsekwencji stanu wojennego.

Warto też przypomnieć, że w wyborach plebiscytowych z 4 czerwca 1989 roku wzięło udział 62,7% uprawnionych do głosowania. Oznaczało to że ponad jedna trzecia Polaków pozostała w domu i nie wzięła udziału w wydarzeniu powszechnie odbieranym jako przełomowe. Frekwencja w kolejnych wyborach oscylowała wokół 50% (i niżej) i należy do najniższych w Europie. To także przejaw i efekt procesu uprywatniania się Polaków, wywołanego represjami stanu wojennego.

Źródło: opracowanie własne.

Ruchy społeczne. Po 1989 roku NSZZ „Solidarność” przestał być ruchem społecznym, a stał się związkiem zawodowym, zgodnie ze swoją oficjalną nazwą. W warunkach rodzącego się pluralizmu Solidarność nie musiała już bowiem dłużej kanalizować w swych strukturach



SKARB  
SOLIDARNOŚCI

Organizator:



Wsparcie:



Miejsce:



Partnerzy:



Patronat Medialny:





wszystkich inicjatyw oddolnych o różnorodnym charakterze. Działacze o temperamencie politycznym tworzyli środowiska postsolidarnościowych partii politycznych, a działacze o wrażliwości społecznej angażowali się w budowanie samorządów terytorialnych lub podejmowali aktywność w organizacjach pozarządowych. Podobny los spotkał Niezależne Zrzeszenie Studentów, które stało się elitarną środowiskową organizacją studencką, NSZZ Rolników Indywidualnych, który wraz z nową polityką rolną w ogóle stracił rację bytu, a środowisko rzemieślnicze tworzące wcześniej NSZZ Rzemieślników w warunkach konkurencyjnej gospodarki drastycznie się kurczyło.

U progu transformacji dynamicznie rozwijał się natomiast ruch Komitetów Obywatelskich. Komitety Obywatelskie były to oddolnie zawiązywane struktury, mające na celu promowanie kandydatów solidarnościowych w wyborach z 4 czerwca 1989 roku. Komitety akumulowały, co pokazuje poświęcona im praca Inki Słodkowskiej, spory potencjał dla dalszych akcji obywatelskich i były szansą na przeprowadzenie bardziej prospołecznej transformacji, na uspołecznienie Polski. Jednak rodząca się elita ludzi Solidarności, która tworzyła kolejne solidarnościowe rządy i ich polityczno-eksperckie zaplecze, wolała prowadzić transformację ustrojową niejako ponad głowami obywateli. Komitety Obywatelskie jako ruch oddolny były im wyraźnie nie na rękę i już w 1992 roku doprowadzono do ich faktycznej marginalizacji.

Obecnie obserwujemy rewitalizację ruchów społecznych w Polsce. Impuls dały społeczny protest przeciwko zgodzie rządu Donalda Tuska na ratyfikację porozumienia ACTA. Protest ten został uruchomiony oddolnie na początku 2012 roku przez młodych Polaków, bez współpracy z organizacjami pozarządowymi. Siła protestu była na tyle duża, że rząd Donalda Tuska zmienił zdanie w sprawie ratyfikacji. Ruch przeciwników ACTA okazał się jednak mocno „wsobny”, mało obywatelski i nie przekształcił w żadne zorganizowane działania „pozytywne”; pozostał historycznym dowodem na potencjał samoorganizującego się społeczeństwa. Protesty przeciwników ACTA nie były wydarzeniem odosobnionym. Warto wspomnieć o Ruchu Oburzonych, animowanym przez Pawła Kukiza, czy o nowych ruchach miejskich, których uczestnicy protestują przeciwko nadmiernej komercjalizacji przestrzeni w dużych aglomeracjach.

W nurt masowych działań protestacyjnych wpisują się także akcje protestacyjne NSZZ „Solidarność” pod przywództwem Piotra Dudy, a organizowane przeciw polityce rządu Donalda Tuska wspólnie z innymi centralami związkowymi. Zdaniem części komentatorów akcje







związkowe z 2013 roku były pierwszymi od wielu lat masowymi protestami społecznymi przypominającymi swą atmosferą Polski Sierpień'80. Być może więc NSZZ „Solidarność” zatacza symboliczne koło. O ile, oczywiście, zdoła zbudować pozytywny program społeczny i jednocześnie nie zaangażuje się bezpośrednio w politykę, jak to miało miejsce w latach 1997-2001, gdy związek ten był akuszerem politycznej koalicji Akcja Wyborcza Solidarność. Bezpośrednie zaangażowanie w politykę nie buduje bowiem społecznego obywatelstwa. W grze politycznej o władzę i jej utrzymanie obywatelstwo społeczne jest bowiem co najwyżej zasobem, którego się używa.

## Dużo to czy mało?

Na zakończenie wróćmy do pytania, na ile po 1989 roku urzeczywistniono ideę „Samorządnej Rzeczypospolitej”. I dodajmy jeszcze pytanie, czy i jak przekłada się to na rozwój obywatelstwa społecznego. Czy Polska, jak to ujmuje Wiktor Osiatyński, stała się Rzeczypospolitą obywateli?

Nasze obywatelstwo widać w momentach szczególnych. Umiemy spontanicznie się organizować, przejmować przestrzeń publiczną w okresowe bezpośrednie zarządzanie. Jesteśmy wówczas społeczeństwem obywatelskim a nie Le Bonowskim tłumem. Widać tu kumulację doświadczeń z okresu Pierwszej Solidarności utrwalonych przez masowy udział w latach 80. i 90. XX wieku w kolejnych papieskich pielgrzymkach do ojczyzny. Po 1989 roku doszła do tego ruchliwość przestrzenna Polaków. Nie jest niczym nadzwyczajnym, że kilkaset tysięcy naszych rodaków przyjeżdża do Rzymu na ważną uroczystość religijną; wielu z nich dziwi się zaś, dlaczego stolica Włoch jest tak słabo na takie specjalne okazje „zorganizowana”. Nie było dla Polaków-kibiców sportowych problemem z dnia na dzień utworzyć kawalkadę samochodów i wybrać się nocą do Planicy na Słowenii na konkurs skoków narciarskich, bo akurat po okresie niemocy znów zwyciężył Adam Małysz i miał następnego dnia skakać znowu, z szansą na Kryształową Kulę. Gdy w kwietniu 2010 roku z Rosji przetransportowane zostały samolotem do Warszawy ciała ofiar Katastrofy Smoleńskiej ze śp. prezydentem Lechem Kaczyńskim, warszawiacy nie tylko tłumnie ustawili się na trasie przejazdu konduktu, ale organizowali masowe pochody, przejmując, bez wsparcia policji, części jezdnii, a ruch samochodowy nadal odbywał się sprawnie. Kierowcy byli bowiem aktywnymi współuczestnikami samoorganizującego się wydarzenia. Przykłady można by





mnożyć - kapitał zdolności samoorganizacyjnych wykorzystywany jest też przez wspomniane wcześniej nowe ruchy społeczne. Jesteśmy więc jako społeczeństwo samorządni – w znaczeniu zdolni do obywatelskiego samoorganizowania się.

Polska jest krajem unitarnym, ale o strukturach mocno zdecentralizowanych. Wyróżniamy się na tle Europy dużą liczbą zadań publicznych powierzonych samorządom terytorialnym. Mamy też dobrze zorganizowaną infrastrukturę trzeciego sektora, której zazdrozczą nam Czesi, Słowacy czy Węgrzy; infrastrukturę zdolną do działań parasolowych, wspierających, szkoleniowych. Chyba jako jedyny w regionie polski trzeci sektor jest w stanie sam się policzyć, nie czekając na ustalenia statystyki publicznej (działalność Stowarzyszenia Klon/Jawor). Jesteśmy więc samorządni w tym znaczeniu, że mamy dobrze zorganizowane samorządne struktury: i te publiczne – w ramach samorządu terytorialnego, i te pozarządowe. Dodajmy jednak, że w trzecim obszarze szeroko rozumianej sfery publicznej – na rynku – dominuje logika korporacyjna oraz aktywność indywidualna (ewentualnie biznes rodzinny), a kooperatywy, spółdzielnie i inne rozwiązania quasi-samorządne stanowią tam absolutny margines. Niewiele dobrego można też powiedzieć o profilu społecznym i obywatelskim polskich, wysoce skomercjalizowanych mediów. Radio Wnet i tym podobne społecznie zorientowane inicjatywy mają bowiem charakter niszowy. Ta więc rynek i media to niemal obywatelska próżnia.

Niestety, również między spontaniczną nieformalną samoorganizacją i światem utrwalonych struktur samorządowych i pozarządowych występuje spora luka. Wolontariuszy i członków stowarzyszeń systematycznie angażujących się w działalność społeczną jest u nas stosunkowo mało. Relatywnie mniej niż w innych państwach europejskich i znacznie mniej niż wynosiła liczba uczestników ruchu Pierwszej Solidarności. W ruch ten, w niesprzyjających warunkach realnego socjalizmu, zaangażował się mniej więcej co drugi dorosły Polak. W Trzeciej Rzeczypospolitej, w warunkach dużo bardziej komfortowych dla działalności obywatelskiej, zaangażowanie prospołeczne deklaruje jedynie co trzeci Polak (według badań Stowarzyszenia Klon/Jawor opublikowanych w 2014 roku). To mniej więcej tak, jakby mali chłopcy (i coraz częściej także dziewczęta) spontanicznie zagospodarowywali na grę w piłkę każdą jako tako nadającą się ku temu wolną przestrzeń miejską, ale wybudowane dla nich boiska-orliki w dużym stopniu stały nieużywane. A dodajmy jeszcze, że prospołeczne deklaracje Polaków nie muszą się pokrywać z zachowaniami.





Nasza zdolność samoorganizacji odbiega więc od wzoru obywatelskiego zaangażowania rysowanego przez Alexis de Tocquevilla, zafascynowanego XIX-wieczną Ameryką. Podziw francuskiego badacza budziła bowiem pragmatyczność Amerykanów: ich zdolność przekuwania spontanicznych obywatelskich odruchów w działania zorganizowane i systematyczne. Nie jest już może tak, jak to widział w XIX wieku Kamil Norwid, że „Polacy jako naród są wiecy, jako społeczeństwo – żadni”. Ale nadal – trzydzieści pięć lat po doświadczeniach Pierwszej Solidarności i dwadzieścia pięć lat po obaleniu komunizmu –obywatelskość jest dla nas bardziej postawą od święta niż na co dzień. Polska, można powiedzieć, jest zorganizowana samorządowo, ale potencjał samorządności i społecznego obywatelstwa Polaków jest wykorzystywany w dalece niewystarczającym stopniu. Program „Samorządnej Rzeczpospolitej” z 1981 roku pozostaje wciąż w dużej mierze aktualny. Warto do niego sięgać.

## Bibliografia

Tekst napisany został w formie możliwie przystępnej, bez przypisów i przy ograniczeniu do minimum przywoływania źródeł. W tym miejscu chciałbym jednak wymienić najważniejsze publikacje, z których korzystałem i do których warto sięgnąć, aby pogłębić wiedzę o losie społecznego programu Pierwszej Solidarności w Trzeciej Rzeczpospolitej.

### Literatura dotycząca ruchu Solidarności i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce

*30 lat Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta* (praca zbiorowa), Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta, Wrocław 2011.

Adamiak, P., *Zaangażowanie społeczne Polek i Polaków. Wolontariat, filantropia, 1 % i wizerunek organizacji pozarządowych. Raport z badania 2013*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2014.

Ciechorska-Kulesza K., Kossakowski R., Łuczeczko P. (red.), *Kultura Solidarności. Socjologiczno-antropologiczne analizy kulturowego dziedzictwa Solidarności*, Wydawnictwo Orbis Exterior, Gdańsk 2011.

Cizewska E., *Filozofia publiczna Solidarności*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.

Holzer J., *Solidarność 1980-1981. Geneza i historia*, Omnipress, Warszawa 1990.



SKARB  
SOLIDARNOŚCI



Organizator:



Wsparcie:



Miejsce:



Partnerzy:



Europejskie  
Centrum  
Solidarności

Patronat Medialny:





- Krzemiński I., *Świat Zakorzeniony*, Wola, Warszawa 1988.
- Krzemiński I., *Proces formowania się NSZZ „Solidarność” 1980*, Wola, Warszawa 1989.
- Kurczewski J., *Ścieżki emancypacji. Osobista teoria transformacji ustrojowej w Polsce*, TRIO, Warszawa 2009.
- Latoszek M. (red.), *„Solidarność” w imieniu narodu i obywateli*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2005.
- Nowak S., *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 4.
- Osiatyński, W. *Rzeczpospolita obywateli*, Rosner i Wspólnicy, Warszawa 2004.
- Program NSZZ „Solidarność” uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów*, „Tygodnik Solidarność”, nr 29, 16 października 1981 roku.
- Rymsza M., *Polityka państwa wobec trzeciego sektora w Polsce w latach 1989-2006*, „Trzeci Sektor” 2006, nr 8.
- Rymsza, M., *Jaka Polska samorządna? Jakie społeczeństwo obywatelskie?*, „Trzeci Sektor” 2014, nr 32.
- Słodkowska I., *Spoleczeństwo obywatelskie na tle historycznego przełomu. Polska 1980–1989*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2006.
- Słodkowska I., *Komitety Obywatelskie 1989–1992. Rdzeń polskiej transformacji*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2014
- Staniszki J., *Samoograniczająca się rewolucja*, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2010.
- Sulek A. (red.): *Solidarność. Wydarzenie, konsekwencje, pamięć*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2006.
- Tichner J., *Etyka Solidarności oraz Homo sovieticus*, Znak, Kraków 2005.
- „Trzeci Sektor” 2014, nr 32 – *Spoleczeństwo obywatelskie. 25 lat później*.

### Inne pozycje literaturowe

- de Tocqueville A., *O demokracji w Ameryce*, przeł. B. Janicka, M. Król, Znak, Kraków 1996, tom 1-2.
- Etzioni A., *The Spirit of Community. The Reinvention of American Society*, Touchstone, New York 1994.
- Le Bon G., *Psychologia tłumy*, przeł. B. Kaprocki, PWN, Warszawa 1986.





Popper K., *Spółczeństwo otwarte i jego wrogowie*, przeł. T. Korczyc, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1987, tom 1-2.

**Nota o Autorze**

Marek Rymśa – dr hab., socjolog, pracownik Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, redaktor naczelny kwartalnika „Trzeci Sektor”. Współpracuje z Instytutem Spraw Publicznych i z Laboratorium „Więzi”. Specjalizuje się w zagadnieniach polityki społecznej oraz w problematyce organizacji pozarządowych i społeczeństwa obywatelskiego.

*Tekst powstał na potrzeby publikacji „Solidarność krok po kroku” w ramach projektu „Skarb Solidarności” realizowanego w Centrum Myśli Jana Pawła II.*

